Nr. 164. Czwartek 23 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Spiskowanie przeciw skutkom reformy wyborczej.

Niejednokrotnie notowaliśmy szczególne zaniepokojenie „Czasu“, iż dotąd nie wyłoniła się jeszcze „Rada narodowa“... Lęk to tabetyka, który nie wyobraża sobie, jak można stąpać bez opierania się o jakąś poręcz.

Dopóki stańczycy mieli w osobie Bobrzyńskiego swojego namiestnika — czuli nawet lekceważenie i niechęć do owej Rady, w której rej wiodły frondujące przeciwko Bobrzyńskiemu podolaki i endeki.

Dzisiaj, gdy pod kawkami nie mają stańczycy takiego monopolu, chcieliby tem niecierpliwiej puścić się na flukty intryg w Radzie, aby zawczasu módz wytargować sobie **więcej mandatów.**

Tymczasem Rady owej dotąd niema.

Czy na tę odwłokę wpływa choćby jakaś uncya wstydu, chwila wahania, aby pod firmą narodową nie obnosić cynicznie zwykłego geszeftu wyborczego kilku stronnictw, skoro po odseparowaniu mandatów ruskich od polskich zniknął wszelki **pretekst** po temu?

Bynajmniej; działa tu, sądzimy, raczej fakt, że gdy inwalidzi stańczykowscy wolą zdobywać zapewnienie mandatów w gabinecie namiestnika, a w gorszym razie choćby przy zielonym stole jakiejś Rady narodowej i do „zasiadania“ są gotowi każdej chwili, reakcyi demagogicznej: wałęgowskiej i zamorsko-endeckiej mniej spieszno; pragnie ona przedtem agitacyą spenetrować teren, przysposobić sobie kandydatów; słowem, rozpocząć harc wyborczy — i do targów o mandaty przystąpić z dowodami swojej pracy i „tryumfów“, upoważniających rzekomo do sięgania po taką a taką ilość mandatów.

Co prawda, rozsmakowanie w agitacyi rozwija wilcze apetyty i dziś już ponoć na tle rywalizacyi wyborczej psują się stosunki pomiędzy endekami, a najgoretszym biskupem, p. Wałęgą.... A to może później zaostrzyć swary.

Nie potrzeba dodawać, iż „Czas“, egzorcyzmowany niedawno przez biskupów, jako że skumany był z biesem „radykalizmu“, tem gorliwiej dziś woła, iż tylko Rada narodowa upora się z radykalizmem, zetrze mu głowę... Stara się przytem **zastraszyć demokratów**, że w razie, gdyby w ewentualnej Radzie się nie znaleźli, natychmiast ujrzą na swoich czołach piętno radykalizmu.

Usuńmy jednak na bok gadania i biadania „Czasu“.

Co za cel miałaby obecnie — upragniona przezeń Rada narodowa? Jedynie ten, ażeby przez jakie takie zblokowanie stronnictw szlacheckich, mieszczańskich i pseudo-ludowych uzyskać dla nich tem silniejsze poparcie całego „aparatu wyborczego“ i w ten sposób wyrwać ludowi większą ilość mandatów.

Wiemy, przez jakie sita przechodziła reforma wyborcza do sejmu, jak tam mędrkowano, jak gorliwie starano się o to, ażeby jak najmniejsze dawała zadośćuczynienie upośledzonym dotąd warstwom ludu. Ale i te **drobne ustępstwa**, jakie zdobył lud, chcianoby jak najdłużej pozostawić na papierze tylko, a przynajmniej jeszcze uszczuplić, jeszcze z nich coś urwać — przez aż nadto znane praktyki Rady narodowej!

W sejmie — instytucyi prawnej — stwarza się koniec końców jakąś reformę, aby potem zapomocą **instytucyi samozwańczej, szumnie nazwanej Radą narodową, podkopywać się pod działanie tej reformy**, będące jej racyą bytu.

Czyż to nie odsłania aż nadto drastycznie całej dwulicowej taktyki wsteczników galicyjskich?

Rozstrzygający tydzień.

Z Ischlu, letniej rezydencyi cesarza, donoszą, że nota Austryi do Serbii z wyszczególnieniem żądań ma być wręczona w Belgradzie z **końcem tego tygodnia** z terminem odpowiedzi do

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

60

(Ciąg dalszy).

Młodzi kawalerowie dopytywali się panny Xeni o Paryż, o wrażenia. Ona odpowiadała pół-zdaniami. Lecz oczy jej mówiły więcej niż usta kiedykolwiek wyrazićby mogły. Nieznajomy smutek wypełzł w duszy Ryszarda ze swej tajnej pieczary na widok tej prostej i naturalnej sceny, ni to wąż znagła zaplątany do czystego domu. Skąd smutek? Dlaczego? Zdało mu się, że to już raz widział... Ale gdzież to było? Kiedy? Był że to obraz Burne Jonesa? Przez puszczę idzie Viviana, niosąc w ręku księgę świętą. Potworny Merlin podpatruje ją z ukrycia. Nie te same oczy podłego Merlina? Nie jest-że to Viviana? Oto zwraca ku niemu zaciekawione spojrzenie... Ryszard odsunął nieco swe krzesło i w ciszy pielęgnował dziwaczne porównania i niemy smuteczek. Coraz weselsza i banalniejsza toczyła się rozmowa. Coraz też weselszy stawał się ton głosu panny Granowskiej. Nienaski czuł się obcym w tem gronie. Nie miał sposobności uczestniczenia w bujnej rozmowie, a zarazem bał się oziębiać jej żywość. Niezręcznie milczący i niemal śmieszny wśród tego towarzystwa, czekał tylko na chwilę sposobną, żeby szybko pożegnać wszystkich i wyjść z cukierni. Nareszcie taki moment przyszedł. Panna Granowska wstała i rozmawiając z typem blondynowym, zapinała rękawiczki. Ryszard wstał i usunął się na bok. Zdziwił się bardzo, gdy do niego właśnie, z pominięciem tamtego pana, zwróciła się, pytając. Przez mgłę zasmucenia, która go otaczała, usłyszał jej niespodziewane słowa:

— Pan już teraz nie wraca do Paryża?

— Do Paryża? Ja? Nie! Tutaj zostaję...

— Ju na stałe?

— Tak. Nie przypuszczałem, żeby pani słyszała o moim pobycie w Paryżu.

— Słyszałam.

Głos nieznany, wynikający z przemożnego instynktu, jakby w natchnieniu kazał mu powiedzieć, co następuje:

— Proszę pani... Chciałem o jedną rzecz zapytać...

— Proszę...

Zcicha tak, że go nikt nie słyszał, mówił:

— Czy nie zechciałaby pani porozmawiać ze mną o pewnej kwestyi?... Przez jakie pół godziny?...

Zapinała dalej swą rękawiczkę ze spokojem i niezmąconą uwagą, pytając:

— Gdzie?

— Sam nie wiem. Może... Ale czy to pani nie obrazi?

— Nie.

— Może w łazienkowskim parku? Jutro o jedenastej rano? Zaraz przy bramie? Może pani przyjść tam jutro?

— Z Sabinką?

— Nie, sama. Dobrze?

— Dobrze.

Wesołe towarzystwo zagarnęło panią Sabinę i pannę Granowską tak prędko, że ledwo je pożegnał. Został sam. Właśnie nadszedł oczekiwany przezeń człowiek. Zaczęła się rozmowa o pewnej sprawie doniosłego znaczenia, lecz treść jej stała się dla Ryszarda jakimś szczegółem podrzędnym. Miał w sobie teraz zrozumienie i czucie całości, koncepcyę syntezy i formy, której treść z formą łączyła się doskonale. To też zakończył tę pogawędkę byle jak i wyszedł. Brnął ulicami pełen wewnętrznego wzburzenia i nieznanych mu drżeń duszy. Noc spędził źle. Myśli spłoszone, tęskne, przelatujące w uczucia najdziwaczniejsze, nie dawały mu zasnąć. Śnił pół na jawie, pół we śnie o tej Vivianie, którą był zobaczył. Dokąd też ona pójdzie? Czy stanie się, jak tysiące, dziesiątki i setki tysięcy, nałożnicą jednego lub wielu? Oczy jej, które budzą rozkosz materyalnego osiągania piękności i niewymowne przerażenie duszy — staną się organem do postrzeżeń zgniłego brudu ziemi? Usta jej, pełne różanego uśmiechu dziecka, wykrzywią się od cynizmu i od długotrwałego wyboru między zyskiem i nieszczęściem? Ponęta rumieńców na lilianych policzkach, zorzę wschodzącą naśladująca, stanie się łupem pijanic? Cała ta postać, widome dzieje wszystkich młodości, zachwyceń i snów — będzież towarem na rynku?

Nie mógł doczekać się świtu. Ta noc była, jak złe osaczające, a ranek był, jak nieprawdopodobne marzenie. Nienaski usnął późno, a obudził się aż przed jedenastą. Wdział co tchu ubranie i pobiegł, śmiejąc się ze siebie. Był pewny, że ona ani myśli przychodzić. Skądże? Pierwszy raz go widziała! Nie zamieniła z nim dziesięciu słów i ma przyjść ni mniej ni więcej, tylko na schadzkę?... Toż to jest chyba postępowanie z „towarem na rynku“! A wszakże nie schadzkę jej naznaczył, lecz chwilę zawarcia

---

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

48 godzin. Postanowienie to miało zapaść na audyencyi hr. Berchtolda u cesarza.

Dzienniki wiedeńskie uważają sytuacyę za **zaostrzoną** i wskazują na to, że minister wojny Krobatin i szef sztabu generalnego, którzy formalnie są na urlopie, urlop ten spędzają **w Wiedniu.**

Podczas gdy w czasie przesilenia aneksyjnego i podczas wojny bałkańskiej „N. fr. Presse" ciągle pisała **przeciw wojnie** tak dalece, że nawet zarzucano jej uniżanie się wobec Rosyi, to dziś ten — mimo wszystko — wpływowy dziennik zmienił swój ton. W numerze niedzielnym, w artykule wstępnym wywodzi, że wojna — to znowu nic tak strasznego, że mimo wojny ludy się rozwijają, a nawet — przykład Niemiec po wojnie z Francyą — rozwijają się prędzej i lepiej. Ten swój zapał wojenny kontynuuje „N. fr. Presse" i dziś, pisząc co następuje:

„Cesarz może już dzisiaj weźmie pióro do ręki, aby podpisać dokument, jakich zazwyczaj starzec, znajdujący się w 85 roku życia nie podpisuje, jeżeli sumienie mu nie powie, że należy to podpisać. Wyłania się więc konieczność zastanowienia się nad pytaniem, co się stanie, jeżeli monarchia nie znajdzie posłuchu w Belgradzie. Cesarz wtedy, mimo swoich 85 lat, nie zawaha się w zaufaniu do słuszności swej sprawy **zwrócić się do armii** ze słowem, którego nie spodziewał się więcej wypowiedzieć, z poważnem słowem: **wojna.** W Ischlu ustanowiony będzie zapewne dzień, w którym poseł austro-węgierski w Belgradzie przedsięweźmie kroki dla wyjaśnienia sytuacyi".

Zdaniem tego dziennika, wszystko zależy od zachowania się Serbii wobec żądań Austryi. Sytuacya jest **poważna,** ale w zaufaniu do słów cara wygłoszonych podczas uczty na cześć Poincare'go można mieć nadzieję, że ewentualna wojna zostanie **zlokalizowaną.**

Tę samą nadzieję wyrażają i **w Berlinie.** — Z okazyi spadku kursów na giełdzie pisze półurzędowy „Lokal Anzeiger", że przesilenie będzie **ograniczone tylko do Austryi i Serbii,** tembardziej, że Austrya wystąpi w Belgradzie w formie uprzejmej i że tam będą musieli uznać słuszność żądań.

Bardzo wojownicze głosy dochodzą z Serbii. Tam z okazyi zbliżających się wyborów do skupsztyny odbyło się zgromadzenie, na którem minister skarbu Paczu w imieniu kandydujących członków rządu oświadczył, że utworzenie związku bałkańskiego nastąpiło celem przeciwdziałania dążeniu Austryi do utworzenia wielkiej Albanii i że obecna **niejasna sytuacya** nakłada na Serbię obowiązek stania **z bronią u nogi** dla bronienia zdobyczy.

Jako dowód przygotowujących się rozstrzygających wydarzeń uważają fakt, że w Budapeszcie odbywa się nadzwyczajna rada ministrów, która obradowała w takiej tajemnicy, że nawet protokolanta wydalono z sali. Ministrowie odmawiają odpowiedzi na pytania co do przedmiotu obrad, a w kołach parlamentarnych sądzą, że przygotowują się **doniosłe wypadki.**

Telegramy.

Kiedy nastąpi „krok" w Belgradzie?

Wiedeń. Wedle informacyi „N. fr. Pressy", krok Austryi w Belgradzie nastąpi **w tym tygodniu.** Austrya w tonie uprzejmym a stanowczym zażąda wdrożenia w Serbii śledztwa i pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych i prywatnych wmieszanych w zamach sarajewski, dalej rozwiązania stowarzyszeń agitujących przeciw Austryi, oraz lepszej ochrony granicy.

Odpowiedzi domagać się będzie Austrya w w ciągu **48 godzin.**

Stanowisko Niemiec i Włoch.

Rzym. „Popolo Romano" donosi z Berlina, iż Niemcy chcą w naprężeniu serbsko-austryackiem zachować **ścisłą neutralność.** Gdyby jednak inne mocarstwo próbowało wmieszać się w spór, to mogą Austro-Węgry na sprzymierzeńca liczyć. Urzędowe koła włoskie zajmują w tej kwestyi **to samo stanowisko.**

O interwiew z Pasiczem.

Lipsk. „Leipziger Neueste Nachrichten" przynoszą telegram korespondenta dra Roloffa, który ogłosił znany wywiad z Pasiczem. Roloff wyraża **zdziwienie** z powodu zapewnienia serbskiego biura prasowego. Treść wywiadu **podtrzymuje** on w całej pełni i to **dosłownie.** Zupełnie nie miał powodu przekręcać dowolnie tego, co mu Pasicz powiedział. Wreszcie zapewnia, że **wywiad wiernie oddaje słowa Pasicza.**

Pogrom na giełdzie.

Wiedeń. Na wczorajszej giełdzie zaszły dalsze dotkliwe **zniżki kursów.** Polityczna depresya, która już onegdaj się objawiła mimo pokojowych toastów w Petersburgu, trwała dalej wskutek **niepewności** jak się dalsze wypadki ukształtują.

Także w **Berlinie** nastąpiła depresya przy spadku papierów rosyjskich, co się odbiło znów na giełdzie wiedeńskiej. Zły nastrój giełdy zaostrzył się wskutek znaczniejszego cofnięcia się cen **renty państwowej,** która straciła do 1%.

Głosy prasy serbskiej.

Belgrad. „Politika" oświadcza, że Austro-Węgry przez **intrygi** starają się usposobić Niemcy przeciw Serbii i rozluźnić stosunki handlowe serbsko-niemieckie. Ale cesarz Wilhelm cieszy się sympatyami narodu serbskiego.

„Bałkan" oświadcza, że zamach w Sarajewie jest dziełem **policyi sarajewskiej.** Urzędnicy austryacko-węgierscy zadali formalnie śmierć następcy tronu. Zamordowanie Aleksandra serbskiego nie było następstwem zamachu, ale dziełem rewolucyi dla dobra narodu. Austro-Węgry **nie mogą żądać** od Serbii stłumienia ruchu wielkoserbskiego.

„Trgovinsky Glasnik" oświadcza z zadowoleniem, że rokowania w sprawie kolei wschodnich korzystny biorą rezultat, co dowodzi, że wszystkie kwestye austryacko-serbskie mogłyby być **pokojowo załatwione.**

Wyjazd ambasadora Rosyi.

Wiedeń. Ambasador rosyjski Szebeko odjechał wczoraj do Rosyi, gdzie przepędzi kilka tygodni w swoich dobrach. Sprawy ambasady prowadzić będzie radca ambasady ks. Kudaszew.

Deputacya serbska u Bilińskiego.

Ischl. Dr Biliński przyjął wczoraj serbską deputacyę z Bośni pod przewodnictwem dra Dimowicza, która wyraziła podziękowanie, że minister także w przyszłości trzymać się będzie dotychczasowej linii kierującej w swojej polityce.

Dr Biliński odpowiedział, że uznaje jedynie system polityczny, który jednoczy wszystkie trzy wyznania w Bośni do wspólnej pracy i spodziewa się, że w tych trudnych czasach ludność da dowody przywiązania do dynastyi. Z ubolewaniem stwierdził, że część młodzieży serbskiej przez agitatorów dała się sprowadzić na manowce i wyraził nadzieję, że młodzież da się zwrócić na właściwą drogę.

---

przymierza przeciwko arkanom Merlina, uwodziciela „okrągłego stołu". Budził ją ze snu jak duch opiekuńczy, podnosił jej głowę, odziewał ją i popędzał, żeby przyszła. Czemuż to ją jedną — cha-cha!... I czemu sobie wyznaczył rolę ducha-opiekuna? Była jesień. Wielkie klony upuszczały na ziemię ciężkie żółte liście. Stały w bezwietrznem milczeniu niewolne drzewa, tylekroć czekające swej wiosny. Lekka nieruchoma mgła przenikała dalekie, ociemniałe głębie i śnięce zagaja. Wtem rozświetlił się ten krajobraz! Wytrysła w nim barwa i wzrok do siebie przykuła. Ukazała się panna Granowska. Gdy była już tak blisko, że można było widzieć jej oczy i uśmiech, jeszcze Nienaski nie dowierzał swemu wzrokowi. Głowa jego była pełna oszołomienia i zamętu. Przeląkł się widoku swego szczęścia, ale czuł, czuł aż do utraty zmysłów, że to szczęście się zbliża. Panna Xenia przywitała go w sposób jej właściwy, naturalny i spokojny. Spytała zaraz:

— A więc? Cóż to tak ważnego ma pan mi powiedzieć:

Trochę się stropił. Bo, po prawdzie, cóż to jej miał do powiedzenia? Jakże wyrazić tę myśl o przymierzu przeciwko światu-kusicielowi? Przypomniał sobie jednak uczucia minionej nocy i nie z tego nowego, lecz z poprzedniego stanu duszy powiedział:

— Proszę pani... Jestem niewymownie wdzięczny, że pani tu przyszła. Chciałem pani tylko tyle powiedzieć, że jestem jej wiernym, może najwierniejszym przyjacielem.

Przypatrzyła mu się właściwym jej raptownym rzutem oczu. Krótko i dyskretnie parsknęła śmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie wakacyjnej pracy uczniów.

Od września z. r. zajmuje się społeczeństwo nasze i prasa nieco żywiej bardzo ważną kwestyą pracy zarobkowej uczniów gimnazyalnych podczas feryj szkolnych. Liczne głosy prasy codziennej poprzedziły artykuły w „Słowie lekarskiem", ogłoszone przez kilku pracowników na niwie medycyny społecznej i publicznego wychowania. C. k. Rada szkolna krajowa zwołała w tej sprawie specyalną ankietę, do której zostali zaproszeni wszyscy, mający coś w tej sprawie do powiedzenia. W gronie uczestników ankiety znaleźli się członkowie Rady szkolnej krajowej z wiceprezydentem Dembowskim, kilku profesorów gimnazyalnych, wielu lekarzy-hygienistów, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zastępca „Ligi przemysłowej" i t. d. Oficyalny komunikat, zawierający treść dyskusyi i w dosłownem brzmieniu rezolucye ankiety, został przez wszystkie dzienniki powtórzony. **Uczyniła to także i „Nowa Reforma".**

Ale to, co ten dziennik demokratyczny głosi, obowiązuje widocznie tylko czytelników i abonentów, a zupełnie nie stosuje się do panów redaktorów. A może ci panowie nie czytają własnego dziennika, nie mając jeszcze wyrobionego zdania o jego wartości? A może też zabieg, wykonany nożycami, nie ima się pamięci szanownego pana redaktora?

Bo jakże wytłómaczyć następującą historyę: Ankieta bezwzględnie **potępiła** pracę zarobkową uczniów przy robotach ziemnych i kanalizacyjnych i **ostrzeżenie przed taką pracą** wysłała do wszystkich zakładów naukowych, jakoteż i do dzienników. „Nowa Reforma" to ostrzeżenie powtórzyła i podkreśliła. Ta sama atoli „Nowa Reforma" przed tygodniem daje wyraz **swej wielkiej radości, że znów widzi młodzież gimnazyalną ogorzałą i w pocie czoła pracującą przy kanałach i obwałowaniach!**

Ale na tem nie koniec; humorystyka w okresie ogórkowym potrzebna i by temu uczynić zadość, donosi w numerze popołudniowym z 18 lipca, że praca zarobkowa uczniów wykonywana w dotychczasowych warunkach (a zatem przy kanałach i obwałowaniach) przynosi młodzieży **szkodę fizyczną i moralną.** Gdzie się zatem podziały zasady, gdzie logika? Ale widocznie dla „Nowej Reformy" logika jest zbytecznym balastem.

Zanim „Nowa Reforma" jeszcze raz w kwestyi pracy zarobkowej uczniów głos zabierze i aby zaoszczędzić jej znęcania się nad białym papierem, polecam ostatni numer „Przeglądu lekarskiego", poświęcony zjazdowi hygienistów. Można będzie przy dobrej woli i dobrej pamięci nieco stamtąd skorzystać i nauczyć się.

Narzuca mi się mimowoli niedawno drukowany, drobny felietonik J. Kadena o głowach radców i kasztanów, gdyż zaprawdę nie wiem, czy głowy kasztanów nie mają więcej bystrości i lepszej pamięci. *Dr Roman Glassner.*

List z Belgradu.

Belgrad, 18 lipca.

Zapędzony nędzą w kraju aż do Belgradu, czytam i tu pismo nasze „Naprzód" i ku memu zdziwieniu czytam w telegramach z Belgradu

z 15 lipca o alarmujących wypadkach, jakie miały mieć tu miejsce, a więc o planowanym zamachu na obywateli węgierskich, o panice w Belgradzie itd.

Muszę stwierdzić, że **nic podobnego nie było w Belgradzie**, ani też tu nikt o czemś podobnem nie słyszał. Pytałem się kilku austryackich obywateli, lecz nikt o niczem nie wie. Miasto spokojne, ani zachowanie się, ani słowa Serbów nie wskazują na to, by miały się odbyć jakie demonstracye, lub odbyły przeciw Austryi. Taksamo o żadnej demonstracyi przeciw poselstwu austryackiemu nic nikt nie wie i ja, chociaż mieszkam w pobliżu poselstwa, nic podobnego nie zauważyłem.

Dalej kłamstwem jest, jakoby posłowi austryackiemu Gieslowi chcieli studenci serbscy zabronić brać udział w pogrzebie Hartwiga i jakoby Giesl był otoczony strażą wojskową. Byłem naocznym świadkiem, jak Giesl w generalskim uniformie wraz ze świtą zajechał automobilem, witany honorami wojskowymi przez oficerów i wojsko serbskie, udał się piechotą do grupy, gdzie stali posłowie innych państw, by wziąć udział w pogrzebie.

Jest prawdą, że dzienniki tutejsze piszą w tonie rozdrażnionym, a niektóre szczują na Austryę, ale to jest sposób pisania wszystkich pism szowinistycznych na całym świecie, a przy tych upałach i zajściach nic w tem dziwnego. Ludność tutejsza jest spokojna, a **o wojnie Serbia ani myśleć nie może**, chociażby z tych względów, że po ostatniej wojnie jest ona bardzo wyczerpana. Wystarczy powiedzieć, że połowa wojska serbskiego chodzi w potarganych nie butach, ale **w kyrpciach chłopskich**, bo na obucie armii pieniędzy nie mają.

O tem wszystkiem wie poselstwo austryackie, więc poco i w jakim celu te alarmujące pogłoski? A może to w interesie tych, co tak znakomite interesa na mobilizacyi i ogólnym zastoju w Austryi zrobili? Że wypadki w Sarajewie poprzewracały policyi z tej i z tamtej strony Dunaju głowy, to nic dziwnego, ale od tego jest rządowe biuro korespondencyjne, by umiało odróżnić słomę od plewy.

Uświadomiony proletaryat tak w Austro-Węgrzech jak w Serbii, wie, co o tej grze sądzić, bo gdy w Austryi i na Węgrzech **brak pracy** dziesiątkuje ludność, to w Serbii drożyzna, zwłaszcza po ostatniej wojnie, dotkliwie się daje ludowi pracującemu odczuwać, a wszystkie te zabawki wojenne dzieją się na koszt klasy pracującej tak w Austryi jak w Serbii. Ani tu ani w Austryi **nikt sobie nie życzy wojny**.

A zatem wskazane jest, by z wielką rezerwą i spokojem przyjmować wszystkie wiadomości, fabrykowane nie wiedzieć przez kogo i w jakim celu, a odnoszące się do stosunku Austryi ze Serbią. *J. M.*

W Albanii.

Mocarstwa podobno zgodziły się na utrzymanie ks. Wieda w Albanii, nie mogąc zgodzić się co do jego następcy. Księciu dano nową zaliczkę na pożyczkę i robi się starania o utworzenie milicyi albańskiej. Co do Epiru mocarstwa obstają przy zawartej z powstańcami ugodzie w Korfu i nie dopuszczą do oderwania Epiru od Albanii.

W ostatnich dniach Czarnogóra zaczęła wykorzystywać zamieszki. Donoszą o wkroczeniu wojsk czarnogórskich do Albanii, o zajęciu i spaleniu kilku wsi. W Wiedniu tłómaczą te zajścia optymistycznie, jako zwykłe tam zajścia graniczne.

Telegramy.

Żądania powstańców.

Durazzo. Powstańcy odpowiedzieli zastępcom mocarstw na propozycyę prowadzenia dalszych rokowań na panczerniku, że chętnie usłuchają wezwania mocarstw, jednak rokować chcą **wśród własnego ludu**, nie zaś na okręcie wojennym.

W Durazzo.

Durazzo. Na rozkaz majora Kroona podjęto dalsze prace obronne w mieście. Sklepy są zamknięte. Przybyło tu 240 ochotników rumuńskich z kilku oficerami.

Zwycięstwo rządu?

Durazzo. Nadeszła tu wiadomość, że powstańcy zostali z Beret **wypędzeni** przez wojska rządowe.

Essad pasza.

Petersburg. „Russkoje Słowo“ donosi z Kijowa, iż dyrekcya południowo-zachodnich kolei otrzymała zawiadomienie, iż w tych dniach Essad pasza z kilku przywódcami albańskimi uda się **do Petersburga**. Zarządzono, aby do jego dyspozycyi dano wagon salonowy.

Przegląd polityczny.

Poincaré w Petersburgu. Prezydent Poincaré na jachcie „Aleksandra“ przyjechał wczoraj do Petersburga, witany przez kompanię honorową konnicy. Powitał go także burmistrz hr. Tołstoj, podając na srebrnej tacy chleb i sól. Publiczność witała owacyjnie prezydenta. W towarzystwie generała Pantielejewa, otoczony dwoma oddziałami kozaków, udał się Poincaré do katedry Piotra i Pawła i złożył na sarkofagu Aleksandra III srebrny wieniec. Potem w ambasadzie francuskiej przyjął Poincaré zastępców kolonii francuskiej, a w Pałacu Zimowym przedstawicieli dyplomacyi i inne deputacye. Wedle doniesienia „Kölnische Ztg“ konferują Poincaré i towarzyszący mu premier Viviani z Sazonowem i ministrem wojny w sprawie **planów wojskowych na przyszłość**. Między innymi mówiono **o nowej pożyczce** rosyjskiej we Francyi.

Dzienniki paryskie zachwycone są przyjęciem Poincaré'go i snują różowe horoskopy na temat „wyższości wojskowej“ Rosyi nad Niemcami i Austryą.

Anglia i Rosya. „Daily Telegraph“ donosi, że rosyjski szef sztabu generalnego weźmie udział w angielskich manewrach między 14 a 18 września.

Walka o home rule. Wczoraj odbyła się w pałacu królewskim pod przewodnictwem króla pierwsza konferencya w sprawie home rulu. Przed pałacem zebrały się ogromne tłumy publiczności, które witały przybywających uczestników narady. Dzisiaj toczyć się będą obrady w dalszym ciągu.

KRONIKA.

Środa 22 lipca.

Nowiny krakowskie.

„Architekt“, zeszyt 6—7 poświęcony został całkowicie konkursowi na regulacyę wylotu ul. Wolskiej, zużytkowanie błoń i okolicznych gruntów. Na 8 tablicach podano w reprodukcyi pięć prac wyróżnionych, a mianowicie: Towarzystwa budowlanego w Krakowie: R. Meus, A. Kramarski i J. St. Meyer (I nagroda), dra J. Rakowicza (II nagroda), Zb. Brochwicz-Lewińskiego i J. Protschke'go ze Lwowa (III nagroda), Fr. Mączyńskiego i T. Niedzielskiego (zakupiony) i J. Czajkowskiego (zakupiony). W tekście znajdujemy: wstęp redakcyi, omawiający prace przygotowawcze, a mianowicie: inwestycye rządu i gminy na objętych konkursem gruntach, szczegółowy program konkursu i umotywowany wyrok sądu, dalej objaśnienia autorów

W. JACOBS.

ARESZTOWANIE.

(Humoreska).

2

(Ciąg dalszy).

— Radziłabym panu zatrzymać się tu, aż zapadnie zmrok — rzekła.

— Z miłą chęcią. Wolę przebywać tu, niż gdziekolwiek indziej.

— Mam nadzieję, iż przyjmie pan moje zaprosiny i zechce spocząć w naszym skromnym domku.

Kapitan Bley podziękował za uprzejme zaprosiny i udał się piękną miss. Po chwili siedzieli oboje na małej werandzie.

— Ojca niema chwilowo w domu. Sądzę jednak, iż rad będzie poznać pana. Wróci przed wieczorem.

— Ja również pragnąłbym bardzo poznać szanownego ojca tak miłej i uroczej córki — zawołał niedomyślny zbieg.

Zapanowało krótkie milczenie, podczas którego miss Pilbim przedstawiała sobie w myśli scenę spotkania się kapitana z ojcem. Jeniec pięknej panienki, nie domyślając się niebezpieczeństwa, rozpoczął flirt.

— Doprawdy, uważam tę chwilę, kiedy wrzuciłem do błota policyanta, za najszczęśliwszą w mojem życiu.

— Czemu?

— Ponieważ ten wypadek sprowadził mnie do obejścia tego i pozwolił poznać panią. Odpłynąłbym za parę dni, nie wiedząc nawet, iż w mieście przebywa tak czarująca osóbka. Oczywiście zawdzięczam to nikomu innemu, jak temu tłuściochowi-sierżantowi.

— Tak, tak — szepnęła panienka, usiłując zachować obojętną minę.

— Wyobrażam sobie, jak ugania się teraz ten gruby potwór po całem mieście, nie przeczuwając nawet, że ja siedzę w tak miłem towarzystwie i spędzam chwile, których nigdy nie zapomnę.

Miss Pilbim nie mogła już dłużej panować nad sobą, wybuchnęła śmiechem tak srebrzystym i wesołym, że kapitan, źle sobie tłómacząc jego przyczynę, przysunął swe krzesło do panienki i poufale poklepał ją po plecach. Miss Pilbim przestała nagle śmiać się, odsunęła się porywczo i zmierzyła kapitana lodowatym wzrokiem.

— Bardzo panią przepraszam — począł się tłómaczyć nieśmiało zmieszany kapitan — obawiałem się, że pani udusi się od śmiechu. Dlatego tylko pozwoliłem sobie na ten ruch, sądząc, iż przyprowadzi on panią do równowagi. Pani się nie gniewa?

— Nie — szepnęła cichutko.

Odpowiedź ta, wyrzeczona głosikiem słodkim i miłym, wprowadziła kapitana w stan zachwytu. Począł bawić młodziutką gosposię wesołą rozmową, miłą i niewymuszoną, przyczem darzył ją spojrzeniami tak sentymentalnemi, że kamieńby się wzruszył, a cóż dopiero serduszko młodej panienki. Nawiasem mówiąc, nieprzejednany wróg policyantów był to mężczyzna w całem tego słowa znaczeniu okazały i przystojny. Sposób zaś bycia tego zawadyaki był naprzemian to zuchwały, to znów czuły i delikatny. Nic więc dziwnego, że w serduszku młodej panienki poczęły się rodzić uczucia inne, niż tylko sama mściwość za znieważenie ojca. Poczęła żałować, że taki miły mężczyzna posiada jedną nie do darowania wadę: wstręt do tłustych policyantów.

— Przypuśćmy na chwilę, że zostanie pan schwytany — rzekła poważnie. — W takim razie wypadnie panu powędrować do więzienia.

Zbieg wzruszył ramionami.

— Aresztowanie mnie wydaje się być wykluczonem.

— Czy nie odczuwa pan wyrzutów sumienia z powodu skrzywdzenia sierżanta policyi? — zapytała drżącym głosikiem.

— Wcale nie. W każdym podobnym wypadku postąpiłbym tak samo, albo i jeszcze bardziej energicznie. Zresztą nietylko nie żałuję, tego, com uczynił, lecz przeciwnie rad niewymownie jestem, gdyż wypadek ten sprowadził mnie pod ten dach i pozwolił poznać panią.

Miss Pilbim zagryzła usteczka i spojrzała na zegarek. Do dziewiątej brakowało tylko pięciu minut. Chwila krytyczna zbliżała się.

— Może pani dokuczyłem? Może mam odejść? — zapytał kapitan, zauważywszy, iż panienka spogląda z zniecierpliwieniem na zegarek.

Miss zerwała się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do pięciu wymienionych projektów, wreszcie artykuł redakcyjny, oświetlający krytycznie odbyty konkurs: Zwykłe działy: kroniki i piśmiennictwa zamykają zeszyt.

Wypoliczkowanie p. Zamorskiego. Wczoraj o godz. 11 wieczór w barze kawiarni teatralnej pewien akademik dał posłowi Zamorskiemu w twarz. Zamorski narobił krzyku, wówczas ów akademik i drugi jego kolega rzucili mu swe bilety wizytowe. Spoliczkowanie agenta wszechpolskiego nastąpiło za artykuły w „Gazecie polskiej", zohydzające ruch niepodległościowy, a propagujące moskalofilstwo.

Wysadzanie skał na Wiśle pod klasztorem Norbertanek odbywać się będzie dzisiaj, przeto komunikacya Wisłą i drogami nadbrzeżnemi w tej okolicy będzie zabroniona. Wysadzanie skał w tej części Wisły natrafia na wielkie trudności, gdyż podkład skał jest nadzwyczaj gruby. Po częściowem wysadzeniu skał pozostałe wypukłości będą kilofami wyrównane.

Sprawa banku Schenkera. W głośnej sprawie bankructwa banku przy ulicy Grodzkiej i ucieczki jego dyrektora Zygfryda Schenkera śledztwo zbliża się ku końcowi. Jak słychać, badanie ksiąg wykazuje wiele nieprawidłowości i codzień wykrywa się nowe nadużycia. Śledztwo zostanie ukończone we wrześniu. Po Schenkerze ślad zaginął.

Brutalny mąż. W Nowej Wsi przy ul. Kazimierza W. niejaki Danek brutalnie pobił swą żonę, zadając jej kilka ran na głowie. Kobieta dostała krwotoku tak, że musiano wezwać pogotowie.

Dezercya. Zbiegł z 13 pułku piechoty żołnierz Knapik.

Cudowny lekarz. Jan Trzaska, z zawodu wyrobnik murarski, o którego metodach leczenia, połączonego z „braniem sobie" korali od pacyentów donosiliśmy, siedzi już za kratą.

Kalectwo przy pracy. W fabryce Zieleniewskiego robotnik Stanisław Torbus rażony został prądem elektrycznym i został silnie poparzony.

Pod tramwaj w Rynku dostał się wczoraj w południe 86-letni Władysław Bojarski i doznał ciężkich skaleczeń. Pogotowie przewiozło go do domu.

Upadek dziecka z II. piętra. Z II. piętra domu przy ulicy Dajwór 23 spadł wczoraj po południu 4-letni Edward Lechowicz i doznał załamania czaszki. Śmiertelnie rannego odwiozło pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala Łazarza.

Spłoszone konie. Jan Zając, woźnica z Pleszowa, przywiózł wczoraj do teatru swych państwa, a następnie zajechał na plac Franciszkański do krawca. Kiedy wszedł do mieszkania krawca, konie się spłoszyły i popędziły w ulicę Zwierzyniecką. Po drodze najechały Feldmanównę i pokaleczyły ją. Dopiero przy końcu ulicy przytrzymano je. Wkrótce przybiegł Zając, wsiadł do powozu i zobaczywszy pościg policyi, która go chciała pociągnąć do odpowiedzialności za brak dozoru nad końmi, podciął konie i zbiegł w ulicę Wolską, lecz na gościńcu najechał na rowerzystę Zygmunta Cieślikowskiego, którego dotkliwie pokaleczył i zniszczył mu rower. Za uciekającym puścili się w pogoń na rowerach koledzy poszkodowanego i przytrzymawszy, oddali w ręce policyi.

Na gorącym uczynku złapano wczoraj w Rynku 18-letniego Jana Marca w chwili, gdy wyciągał jakiejś pani z torebki 250 K.

Szukali i znaleźli. Oddawna poszukiwano za liczne kradzieże i włamania znanego bywalca więziennego Józefa Rozenaja. Wczoraj go ujęto.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowała policya młodego człowieka w sutannie, podającego się za księdza z Ameryki. Młody człowiek wyłudzał u tutejszego duchowieństwa zapomogi, rzekomo na podróż do Żytomierza, skąd, jak twierdzi, pochodzi. Podczas rewizyi znaleziono u niego podrobiony paszport na nazwisko Józefa Wiszniewskiego z Żytomierza. Ostatecznie przyznał, że nie ma żadnego święcenia kapłańskiego. Osadzono go w aresztach policyjnych do stwierdzenia przynależności i prawdziwego nazwiska.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Rigoletto".
Piątek: „Wielka księżna Gerolstein".
Sobota: „Wielka księżna Gerolstein".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Królowa przedmieścia".
Czwartek: „Popychadło".
Piątek: „Syn z tamtego świata"
Sobota: „Wojna z babami".

Nowiny lwowskie.

Z Kasy chorych. Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów ubezpieczonych Kasy chorych miasta Lwowa odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem w lokalu Kasy, ul. Brajerowska 8. Ktoby do dnia 23 zaproszenia nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić w biurze Kasy w godzinach urzędowych lub między 6—7 wieczorem.

„Bratnia Pomoc" słuchaczów politechniki we Lwowie podaje do wiadomości abituryentów gimnazyalnych oraz wychowańców wszystkich szkół polskich w Królestwie Polskiem, mających składać przy wstępowaniu na politechnikę egzamin z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych, że urządza kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej, trwający od 20 września. Prowadzenienie wykładów objął profesor dr Kazimierz Bartel. Wykłady odbywać się będą codziennie, poczem pod kierunkiem asystentów prowadzone będą ćwiczenia. Równocześnie odbywać się będą ćwiczenia z rysunków odręcznych. Cena za kurs geometryi wykreślnej łącznie z rysunkami odręcznymi wynosi 30 kor.; oddzielnie za kurs geometryi wykreślnej 25 kor., za rysunki odręczne 10 kor. Dochód z kursu w całości przeznaczony na „Bratnią Pomoc".

Rabunek w hali sądowej. Wczoraj w południe odbywała się licytacya towarów pewnego zbankrutowanego kupca, który wynajął znane hyeny licytacyjne, by nikogo obcego do licytacyi nie dopuściły. Eliasz Reiss, nie należący do szajki, zakupił za 60 K część towarów, a wtedy Abraham Felz, prowodyr hyen licytacyjnych, rzucił się na niego i zrabował mu cały zakupiony towar. Reiss oskarżył Felza o rabunek, a policya aresztowała go.

Śmiertelny upadek. W domu pod l. 2 przy ulicy św. Stanisława zabawiał się wczoraj w południe 10-letni Izaak Schapira zjeżdżaniem po poręczy schodów. Chłopak stracił równowagę i runął z wysokości II. piętra na kamienną posadzkę, przyczem odniósł śmiertelne obrażenia. Rannego chłopaka opatrzyło pogotowie i w beznadziejnym stanie odstawiło do szpitala.

Z kraju.

O defraudacyi pocztowej w Oświęcimiu donoszą dalsze szczegóły: Zdefraudowana przez zbiegłego oficyała Bujaka suma nie dosięga według przeprowadzonego szkontrum nawet kwoty 1200 K. — Do Bujaka możnaby zastosować przysłowie: „Sposobność robi złodziei", a sposobnością i zarazem nieszczęściem dla niego była kawiarnia Emila Haberfelda, w której utrzymuje on tak zwane „Animirmädchen" dla większej swojej rentowności, a na zgubę tutejszej młodzieży. Tutaj Bujak co wieczora tracił w towarzystwie dziewcząt wszystkie swoje pieniądze na libacyach i zapomniał się tak daleko, że aż stał się zbrodniarzem. Oświęcim nie znał dotąd podobnych uciech restauracyjnych, dopiero Haberfeld nie wstydził się dla zysków założyć sidła na niedoświadczoną małomiejską publiczność, rekrutującą się wyłącznie z niezamożnych urzędników, nauczycieli, oraz drobnych przemysłowców.

Władze powinny zawczasu zaradzić złemu przez wzbronienie utrzymywania po restauracyach dziewcząt dla zabawy gości, jak to już niedawno w Krakowie uczyniono.

Z Rzeszowa piszą nam: Zawitały do nas pierwsze jaskółki wyborcze. Ogólne zdziwienie wywołała wiadomość o mającem nastąpić przeniesieniu tutejszego starosty Żurowskiego do Lwowa. P. Żurowski przez czas kilkuletniego swego tutaj urzędowania dał dowody bezstronnego traktowania spraw. Daleki od wszelkich intryg zakulisowy ch, stał przy obowiązujących ustawach, wobec czego tutejszym różnym macherom ukrócił samowolę. — Dzięki jego taktownemu postępowaniu, udało się nam do Rady miejskiej wprowadzić tow. dra Pelzlinga, zresztą cały powiat ma dużo jego objektywności do zawdzięczenia.

O tem przeniesieniu mówią po mieście, że do tego się przyczynił dr Roman Krogulski, poseł do Rady państwa i burmistrz tutejszy, który te zaszczyty zawdzięcza mafii miastem rządzącej. Dr Krogulski ma chęć uzyskać mandat do sejmu, ale że były tutejszy poseł sejmowy dr Jabłoński ma jeszcze dalej ochotę o ten mandat się ubiegać, a że jest koligatem tutejszych konserwatystów a nawet ze starostą spokrewniony, przeto szanse p. Krogulskiego — gdy dr Jabłoński nie ustąpi — byłyby bardzo małe. Dlatego postanowiono starostę stąd przenieść, aby w ten sposób chęć kandydowania drowi Jabłońskiemu odebrać, a wtedy wybór dra Krogulskiego byłby pewniejszy.

O ileby pogłoska ta była prawdziwą, to postępek dra Krogulskiego wiele nie przyniesie mu korzyści, a może nawet stratę, gdyż przeniesienie tak objektywnego starosty może całą kombinacyę dra Krogulskiego pokrzyżować.

Zamordowanie inżyniera. Ze Stanisławowa donoszą: W poniedziałek około godz. 11 w nocy został zamordowany inżynier kolejowy Unterschied. Wracał on w nocy do domu w Knihininie kolonii; kiedy otworzył furtkę, wiodącą do ogrodu, okalającego dom, został napadnięty przez jakiegoś mężczyznę, który mu nożem rozpruł brzuch. Unterschied po dłuższych męczarniach zakończył życie. Policya wdrożyła śledztwo, ale sprawcy nie ujęto. Prawdopodobnie morderstwo ma tło erotyczne.

Z zaboru rosyjskiego.

„Polski Iłowajskij" kandydatem do rosyjskiej Dumy. Donosiliśmy, iż na mandat z gubernii warszawskiej, który się opróżnia skutkiem ustąpienia dotychczasowego posła p. Maryana Kiniorskiego, forytują endecy p. Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego.

Podkreślamy, iż jest to ten sam endecki publicysta, który publicznie na łamach „Gazety Warszawskiej" nazwał był **powstania z 31 i 63 roku intrygą żydowską.**

Taki kandydat, wypierający się bohaterskich i męczeńskich kart w dziejach Polski, istotnie może dać gwarancye Aleksiejewom, Puryszkiewiczom i Mieńszykowom, że endecya w Królestwie dojrzała do przyjaźni z czarnosecinną prawicą rosyjską, do czego tak tęsknią jej wodzowie...

„Goniec warszawski" przypomina *ex re* tej kandydatury, iż nawet ugodowo-konserwatywny „Dziennik Poznański" uznał za właściwe udzielić p. Marylskiemu nazwy „polskiego Iłowajskiego", czyli porównać go z urzędowym rosyjskim fabrykantem historycznych fałszów.

Wypadek samochodowy. W poniedziałek wieczorem jechało samochodem z Warszawy w kierunku Radzymina towarzystwo, złożone z trzech osób i 5-letniego chłopczyka. Maszyna mknęła ze znaczną szybkością i spotkawszy na drodze bryczkę, w której z dwoma towarzyszami jechał p. Kopczyński, właściciel sklepu w Kaczym Dole, nie zdołała jej wyminąć i zawadziła o bok bryczki. Samochód skręcił w bok i zwalił się do rowu. Bryczka i jadący w niej żadnych uszkodzeń nie doznali, inaczej jednak rzecz się przedstawia z pasażerami samochodu. Poważne obrażenia otrzymali Florentyna Wieczorkówna, Leon Kruk i jego żona, oraz 5-letni Kazio Kruk. Pociąg kolejki mareckiej przewiózł ranionych na stacyę warszawską, skąd pogotowie nieprzytomną Wieczorkównę odstawiło do szpitala, pozostałych zaś do domu.

Wilki w Królestwie. „Kuryer Zagłębia" pisze: Wilki, które ukazały się w tych dniach pod wsią Biskupice, gminy Olsztyn, przeniosły się prawdopodobnie w okolice Przyrowa i lasy Złotego Potoku, gdyż sygnalizują stamtąd ukazanie się tych drapieżników, wyrządzających tam duże szkody. Stado wilków składa się, według zeznań włościan, z 10 sztuk lub więcej. Niezadługo wyruszyć ma obława, organizowana w celu wytępienia szkodników.

Ze świata.

Zmarł w Wiedniu członek Izby panów Niebauer, emerytowany szef sekcyi w ministerstwie skarbu.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Dramat rodzinny w Wiedniu. Krawiec Kutschera poranił ciężko nożem dwóch synów w wieku 5 i 6 lat, poczem sam sobie zadał śmiertelne rany. Powodem czynu była **nędza z powodu bezrobocia.** Starszy syn zmarł, młodszy i ojciec są w stanie umierającym.

Zatrucie grzybami. Z Opola (Śląsk pruski) donoszą: Okropne nieszczęście nawiedziło rodzinę p. Bertzika. Czworo jego dzieci, liczących 12, 11, 8 i 6 lat, wyjechało na wakacye do Pokoju (w pow. opolskim), skąd służąca pochodzi, do rodziców tejże. Onegdaj wszyscy poszli do lasu, gdzie zbierali grzyby; po powrocie usmażono grzyby i zjedzono. Zaraz po obiedzie pokazało się, że pomiędzy grzybami musiało być wiele trujących, gdyż tak służąca, jak dzieci rozchorowały się ciężko. Rodzice dzieci zawezwani przybyli niezwłocznie do Pokoju i zastali troje dzieci umierających. Dzieci zmarły tej samej nocy. Czwarte dziecko, 12-letnia dziewczynka, a także służąca, są złożone ciężką niemocą.

Katastrofa kolejowa. Z Tuluzy donoszą: Dwa pociągi osobowe zderzyły się wczoraj wieczór koło Tuluzy. **6 podróżnych zabitych,** około 30 osób rannych.

Upały w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Nieznośne upały trwają nadal, są liczne wypadki porażenia słonecznego. Szpitale przepełnione.

Zapobiegliwy Huerta. Huerta na stałe zamieszka w Paryżu. „Petit Parisien" donosi, że Huerta podczas prezydentury swojej zdołał uciułać drobną sumę 30 milionów franków. Widać, że prezydentura w Meksyku popłaca i że ludzie mają tam za co urządzać powstania.

Proces pani Caillaux.

Paryż, 20 lipca.

Pierwszy dzień rozprawy zajęło przesłuchanie oskarżonej, która w wielkiem wzburzeniu opowiadała, w jak nieszczęśliwem położeniu znajdowała się z powodu kampanii „Figara" na jej męża.

— Calmette zarzucił memu mężowi — mówiła oskarżona — że spekulował na giełdzie berlińskiej. Opowiadano nawet, że cesarz Wilhelm darował mi kolię brylantową wartości 750.000 franków za Kongo, które „sprzedał" mój mąż. Nie mogłam przychodzić już na galeryę Izby deputowanych, gdyż wskazywano na mnie palcami. Pewnego dnia jakaś kobieta zawołała głośno: „Pani Caillaux-Kongo". Musiałam galeryę opuścić.

Calmette prowadził kampanię nietylko polityczną, opowiadał bowiem ciągle różne plotki, mówił nawet o moich krawczyniach. To wszystko ogromnie mnie wzburzyło. Gdy Barthou został obalony i mąż mój miał przyjść do władzy, obawiałam się, że będzie to nieszczęściem. Miałam słuszność.

Na uwagę prezydenta, czy kampania Calmetta miała charakter polityczny, odpowiada pani Caillaux:

— Nie. Czytałam wszystkie 138 artykułów Calmetta, skierowanych przeciwko memu mężowi. Wszystkie były pełne oszczerstw i poruszały życie prywatne.

Dalej opisywała pani Caillaux intrygi pierwszej żony Caillaux'a, która mimo słowa honoru i przysięgi, sfotografowała listy i dała je Calmettowi do ogłoszenia.

— Nie chciałam dopuścić do tego — mówiła dalej, aby mąż mój kogoś zabił dla mnie. Dlatego postanowiłam sama iść do Calmetta, ale nie miałam zamiaru go zastrzelić. Wzięłam z sobą rewolwer, ale nie ten, który miałam po ojcu, tylko kupiłam nowy. Co się dalej stało, nie wiem. Byłam wychowana przez ojca w zasadach, że kobieta, mająca kochanka, pozbawiona jest czci. Nie chciałam więc, aby mój dawny stosunek z Caillaux był publicznie ogłoszony, abym się musiała wstydzić przed własną córką.

Przy tych słowach pani Caillaux rozpłakała się.

Pod koniec rozprawy pani Caillaux zabrała ponownie głos i oświadczyła:

— Ubolewam najgłębiej nad tem nieszczęściem, które spowodowałam. Byłabym chętnie zgodziła się na wszystkie publikacye, byleby nie stało się to, co się stało.

Głosy prasy paryskiej.

Dzienniki konserwatywne i nacyonalistyczne krytykują już teraz sposób prowadzenia procesu przeciw pani Caillaux, zaś prasa radykalna wyraża sympatye dla oskarżonej.

Skład trybunału.

Trybunałowi przewodniczy prezydent Albanel, oskarżenie wnosi prokurator Herbaux. O osobach obu członków trybunału rozpisuje się obszernie paryska prasa. Nazwisko prezydenta Albanel nie łączyło się dotychczas z głośnymi w ostatnich czasach „sensacyjnymi" procesami. Dzienniki starają się dociec, jakie czynniki postawiły nagle spokojnego urzędnika w rzędzie „sławnych" sędziów Paryża. Nie brak twierdzeń, iż Albanel rangę prezydenta senatu uzyskał za czasów ministerstwa Caillaux. Opozycya zwraca uwagę, że Albanel nie czynił starań, by uchylić się przed zasiadaniem na krześle prezydenta w tym procesie. Rozprawa taka bowiem nie należy do przyjemności, narażając na ataki jednego lub drugiego obozu.

Przysięgli otrzymali pocztą pamflet p. t. „Kampania Calmette przeciw Caillaux". Autor podnosi w niej zarzut przeciw publicystycznej działalności Calmette'a w sprawie afery panamskiej i Marokka. Jest to jedna z prób „urobienia" opinii sędziów, tak często podejmowana przez paryską prasę.

Drugi dzień rozprawy.

Paryż, 22 lipca.

Podczas wczorajszej rozprawy sala była przepełniona. Zeznawali dwaj służący redakcyi „Figara", że gabinet redaktora Calmette'a był dobrze oświetlony. Nazwiska swego pani Caillaux nie wyjawiła przed wejściem do gabinetu redaktora.

Obwiniona przeczy temu.

Świadek Paweł Bourget oświadcza, że Calmette otrzymał w kopercie bilet wizotowy pani Caillaux i powiedział wtedy, że musi ją przyjąć. Jest przekonany, że chciał jej powiedzieć, że zamierza się ograniczyć w całej kampanii do spraw politycznych, a wcale nie myśli ogłaszać informacyi prywatnych.

Przesłuchano dalej kilku świadków z redakcyi „Figara", którzy zeznali, że przed zamachem nazwisko pani Caillaux w redakcyi nie było wymieniane.

Obwiniona zaprzecza temu, ale świadkowie podtrzymują swoje zeznania. Kilku świadków zeznaje, że po zamachu była pani Caillaux zupełnie spokojna.

Redaktor „Figara" Lazarus zeznaje, że pani Caillaux natychmiast po wejściu do gabinetu Calmetta, strzeliła do niego. Świadek zeznaje, że Calmette miał bardzo ważne dokumenty dyplomatyczne, któreby wystarczyły, aby Caillaux'a zupełnie zniszczyć, ale nie chciał tego uczynić. Świadek sądzi, że Calmette nie posiadał listów, podpisanych przez Caillaux'a.

Obwiniona zeznaje, że wcale nie wiedziała, że Calmetta tak ciężko zraniła. Jest nieprawdą, jakoby po zamachu była zupełnie obojętna.

Świadek Prestet, prezydent rady administracyjnej „Figara" i teść Calmetta, zeznaje, że po śmierci Calmetta spalił dwa dokumenty, które znalazł w portfelu nieboszczyka, a które były tylko kopią sprawozdania generalnego prokuratora Fabre'a i listu podpisanego „Twój Jo".

Na rozprawie po południowej

zastępca strony cywilnej Chenu odczytał list, podpisany „Twój Jo" i sprawozdanie Fabre'a, a prokurator generalny znane oświadczenie Poincareg'o.

Potem zeznał mąż **obwinionej,** jako świadek. Donośnym głosem opisuje dzieje swego pierwszego małżeństwa i rozwodu, w gorących słowach chwali swoją obecną żonę. (Obwiniona płacze). Opowiada, że dowiedział się, że prywatne listy jego do pierwszej żony, rzekomo spalone, zostały sprzedane w celu ogłoszenia ich. Wiedział, że będzie silnie zaatakowany, jeżeli „Figaro" ogłosi list z podpisem „Twój Jo". Zapewnia, że list miał charakter prywatny, mimo kilku ustępów politycznych. Wraz z żoną był przekonany, że nastąpią dalsze listy ze szczegółami prywatnymi. Ponieważ nie mógł spodziewać się, że sprawę załatwi w sposób właściwy, powiedział, że **Calmette'owi łeb rozbije.** Świadek zeznaje, że żona jego w dniu popełnienia zamachu znajdowała się w stanie silnego podniecenia, mówi potem: „Jestem świadom tego, że moje gwałtowne słowa miały decydujący wpływ na jej postępowanie. Więc przepraszam i siebie oskarżam".

Ponieważ świadek był zmęczony, rozprawę przerwano.

Caillaux wychodzi, całując rękę swojej, na ławie oskarżonych siedzącej, żonie.

Rozprawa wczorajsza została zakończoną wśród **ogromnego hałasu.**

TELEGRAMY

z 22 lipca.

Strejki w Petersburgu i Moskwie.

Petersburg. Petersburska agencya donosi: Liczba strejkujących robotników wzrosła wczoraj do **110.000.** Tłum przeciągał ulicami, niosąc **czerwone sztandary** i śpiewając pieśni rewolucyjne. Ruch tramwajowy w wielu miejscach doznał przez to przerwy. Tłum obrzucał policyę kamieniami, przyczem 3 oficerów policyi, 5 rewirowych i 11 strażaków doznało obrażeń. W kilku wypadkach policya zrobiła **użytek z broni palnej,** przyczem jednak nikt nie odniósł rany. Aresztowano 45 robotników.

Wieczorem tłum, liczący około 2000 ludzi, dopuszczał się rozmaitych wykroczeń w dzielnicy wyborskiej. **Policya strzelała do demonstrujących i do otwartych okien.** Czy kogo zraniono, dotąd niewiadomo; po stronie policyi było 3 rannych.

Moskwa. Ruch **tramwajów ustał** z powodu strejku personalu tramwajowego.

Zbrojenia Bułgaryi.

Praga. „Venkov" donosi, że rząd bułgarski zamówił w fabryce armat Skody większą ilość dział. Komisya wojskowa bułgarska przybędzie w tych dniach do Pilzna, aby działa te objąć.

Cholera na Podolu.

Winnica. Dotąd było 213 wypadków cholery, z tego 49 śmiertelnych.

Przysięga szacha.

Teheran. Szach w uroczystym pochodzie udał się do medżilisu (parlament), gdzie wykonał przysięgę na konstytucyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów grup** odbędzie się dnia 24 lipca b. r. o godzinie 7 wieczór w sali Związku stow. rob. ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich zarządów konieczna.

K. Łapiński, sekr. *Z. Żuławski,* prezes.

* **Biblioteka Związku stowarzyszeń robotniczych** w Krakowie będzie w czasie od 20 lipca do 1 września otwarta tylko we czwartki wieczorem od godziny 7 do 9.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

NADESŁANE.

Echo saverneńskie.

Przed sądem w Kilonii stanął dnia 17 b. m. dr. Juliusz Marchlewski (piszący pod pseudonimem „Karski“), znany ekonomista i pisarz socyalno-demokratyczny, autor bardzo wielu dzieł i rozpraw z zakresu nauk społecznych. Prokuratorya pruska oskarżyła dra Marchlewskiego o obrazę armii i poszczególnych oficerów, którą to obrazę miał oskarżony popełnić w artykule, ogłoszonym w wielu pismach socyalno-demokratycznych, omawiającym dziką soldateskę prawdziwie pruską w Saverne. Akt oskarżenia inkryminuje głównie dwa ustępy z tego artykułu. Pierwszy z nich w streszczeniu brzmi:

„Rzeczą w tym wypadku najważniejszą jest to, że systematycznie wbija się w żołnierzy dzikość instynktów i brutalność do tego stopnia, że zachowują się oni potem tak, jak kozacy na ulicach Petersburga“.

Drugim zaś inkryminowanym ustępem jest: „System milicyjny posiadałby również charakter klasowy, nie dopuściłby jednak, aby młodych ludzi wychowywano na awanturników, którzy użyci przez klasy posiadające przeciw ludowi wyładowują całą swą brutalną dzikość“.

Dr Marchlewski oświadcza, iż artykuł jego jest jedynie krytyką istniejących stosunków i systemu, za obrazę zaś poczytywanym być nie może. Między oskarżonym i przewodniczącym trybunału wywiązuje się dyalog, w którym dr Marchlewski wyjaśnia swoje stanowisko i podaje, skąd poznał militaryzm pruski.

Prokurator naciera ostro na oskarżonego, podkreślając, że jako obcokrajowiec (dr Marchlewski pochodzi z Królestwa Polskiego) powinienby się wstrzymać od wszelkiej krytyki, gdyż nie wypada, aby gość krytykował. Żąda kary 1 roku więzienia.

Dr Marchlewski odpowiada, że jest gościem ludu niemieckiego, i że artykułem tym nietylko ludu niemieckiego nie skrzywdził, ale mu korzyść przyniósł, pracując w imię podeptanej kultury.

Po przemówieniu obrońców trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok skazujący dra Marchlewskiego na **3 miesiące więzienia** za obrazę oficerów pruskich, jako wychowawców żołnierzy.

Oprócz dra Marchlewskiego stawał K. König, redaktor socyalistycznego pisma „Schleswig-Holsteinische Volkszeitung“, oskarżony o umieszczenie na łamach swego pisma owego artykułu dra Marchlewskiego. Redaktora Königa skazano na **1 miesiąc więzienia.**

Tak tedy Niemcy boją się nietylko Boga, ale i... krytyki.

Wybory meksykańskie.

Sławnymi się już stały i przysłowiowymi „wybory galicyjskie“ z całym ich aparatem rozmaitych sztuczek geograficznych, geometrycznych, arytmetycznych, z zakresu czarnej magii i t. d. Ale wybory meksykańskie są jeszcze lepsze. Wybór prezydenta w Meksyku jest zwykłą komedyą, i nie było dotychczas ani jednego prezydenta, któryby był wybrany według przepisów wyborczych. Uczciwe wybory są tam rzeczą wręcz niemożliwą i niedopuszczalną, gdyż każdy dotychczasowy prezydent z góry wyznacza kto ma być w dalszym ciągu prezydentem, i tak się stać musi. W Galicyi służy do takich celów mniej lub więcej złożona operacya, jak „godzina duchów“, „wskrzeszanie nieboszczyków“, „pochód hyen“, cudowne urny“ i inne atrakcye, jak na festynach. W Meksyku „kombinacye“ takie są niepotrzebne, dzieje się tam oszustwo wyborcze daleko bardziej... szczerze i otwarcie, tak naiwnie, że aż rozczulająco. To też nasi cudotwórcy wyborczy z zazdrością muszą spoglądać na Meksyk, gdzie zbytecznem jest wysilać się na machinacye złożone.

To też Meksykańczycy mają nawet specyalny wyraz dla określenia wyboru posła lub prezydenta, a w przekładzie polskim brzmiałoby to: „spitrasić posła“.

W roku zeszłym „wybrano“ na prezydenta Blanqueta, pomimo, iż żaden z nich nie figurował nawet, jako kandydat. „Wybory“ odbywały się w ten sposób: do urny zbliża się jakiś obywatel, aby oddać głos. Przewodniczący komisyi pyta go:

— Na kogo pan głosuje?

— Na Feliksa Diaza.

— Źle pan trafił, na Feliksa Diaza nie przyjmuje się tu głosów. Musi pan iść do innego lokalu wyborczego.

— A gdzież jest ten lokal?

— Panie, nie jest tu biuro adresowe. Niech się pan wynosi, albo głosuje.

— A na kogo tu można głosować!

— Na Huertę i Blanqueta.

W ten sposób wybrano Huertę. Prosto, łatwo i bez wysiłków. Oczywiście w lokalach, gdzie przewodniczył zwolennik Diaza powtarzały się takie same sceny na niekorzyść Huerty. Wybiera się tych, którzy mają za sobą większość przewodniczących komisyj.

Obrazki istinno-rosyjskie z przed 60 lat.

W pierwszej połowie XIX wieku najznakomitszym aktorem dramatycznym w Rosyi był M. S. Szczepkin, w młodości swej chłop pańszczyzniany, później samouk, człowiek światły i postępowy, przyjaciel rewolucyonistów, jak Hercen i wielu innych. Szczepkin lubił „zbierać typy“ dla sceny, ponieważ zaś typy te najczęściej spotykają się wśród ludu, przeto przestawał najbardziej z ludem. Wiele ze scenek, jakie miał sposobność obserwować, zostały opisane i zużytkowane przez jego przyjaciół-literatów. Podajemy dwa takie obrazki, opowiadane niegdyś przez Szczepkina w kółku znajomych, które jednak nie były dotychczas opublikowane, a zasługują na to z tego względu, iż i teraz po 60 latach nie straciły swej aktualności, gdyż nic się w nastrojach rosyjskich nie zmieniło.

Szczepkin był wielkim smakoszem i sam osobiście chodził zwykle na targ po zakupy produktów żywności. Razu pewnego przyszedł przed stragan rzeźnika i wdał się z nim w rozmowę. Rzecz się działa na wiosnę r. 1848, podczas „wiosny ludów“, podczas kiedy cała Europa wyprężyła się, aby zrzucić nieznośne jarzmo niewoli. Rzeźnik interesował się snać ruchem rewolucyjnym w zachodniej Europie, nie bardzo się nim jednak zachwycał, gdyż rzekł do Szczepkina:

— Co to na tym Zachodzie za rozruchy, nieporządki, bunty? Widzi pan, u nas tak dobrze, spokojnie, taki wszędzie ład i porządek. Ale myśli pan, że my nie potrafilibyśmy zrobić rewolucyi? Ho, ho, mój panie! Gdyby car batiuszka przyszedł i kazał nam: „chłopcy, a no — teraz rewolucya!“, tobyśmy wyczynili taką rewolucyę, że cała Europa zbaraniałaby! Gdyby tylko car batiuszka sobie tego życzył...

I słusznie. Proroczy rzeźnik mówił zapewne o pogromach czarno-secinnych i prowokacyi. Rzeczywiście zbaraniała cała Europa.

* * *

U innego rzeźnika miał Szczepkin sposobność obserwowania następującej sceny:

Przychodzi do jatek p. policmajster i kupuje za gotówkę całego cielaka. Zapłaciwszy przy świadkach, powiada do rzeźnika:

— Gołubczyk! Nie mam lodowni, bądź więc tak dobry i przechowaj mi tego cielaka w swojej lodowni. Lubię bardzo cielęcinę, codziennie więc będę przysyłał służącą po parę funtów, zależnie od tego, ile będę potrzebował, a ty wyrąb z tego cielaka, odważ i zapakuj. Wszystko ci przecie jedno, czy wezmę odrazu, czy stopniowo.

Po kilku miesiącach przychodzi Szczepkin do tego rzeźnika. Biedny rzeźnik jest mocno strapiony i powiada:

— Panie, ten policmajster jeszcze przysyła codziennie po swą cielęcinę. Zapłacił przy świadkach za jednego cielaka, a tak stopniowo pożarł już całe stado.

Tani a pomysłowy sposób zaopatrywania kuchni pana policmajstra w mięso.

Pan redaktor i harap na psy.

Niektóre świstki zadrukowanego papieru, zowiące się szumnie „dziennikami“, w pogoni za „sensacyą“ plwają na wszystkie strony, obrażają nietylko poszczególnych ludzi, ale całe zbiorowiska społeczne. Na zarzuty chociażby nawet najcięższe, ale stawiane przez przeciwników rzeczowo, każdy zaczepiony obywatel obowiązany jest również rzeczowo odpowiadać, żądać sądów obywatelskich itd. Inaczej ma się rzecz z pospolitemi obelgami, świadomemi oszczerstwami, rzucanemi na całe grupy ludzi, służących tej lub innej idei. Na takie obrazy odpowiedzią może być albo pogardliwe milczenie, albo czynne karcenie takiego „redaktora“.

I na naszym bruku zdarzały się niekiedy wypadki, kiedy policzek był odpowiedzią na oszczerstwo. U nas kampanię oszczerczą prowadzą głównie pisemka brukowe i świstki klerykalne, w Niemczech drogą podobną kroczą również piśmidła, stojące na usługach rozpanoszonego prusactwa junkierskiego.

Przed kilku dniami zwołała partya socyalno-demokratyczna w Stuttgardzie zgromadzenie ludowe, na którem tow. dr Levi referował sprawę pastwienia się nad żołnierzami w wojsku niemieckiem. Nazajutrz organ junkrów „Schwäbische Tageszeitung“ wystąpił ze zjadliwym a płaskim artykułem, zawierającym bezczelne obelgi pod adresem kobiet-towarzyszek, które na zgromadzeniu tem były obecne. Artykuł ten zawierał najobrzydliwsze wymyślania i ujadania.

Dwie uczestniczki zgromadzenia zjawiły się w godzinach popołudniowych w gabinecie redaktora Körnera i sprały go tęgo harapami, używanymi do poskramiania psów.

Niepodobna nie przyznać, że psi harap jest dziś jedynym środkiem do poskromienia niektórych „redaktorów“, co jak psy ujadają i szerzą oszczerstwa i wyzwiska pod adresem ludzi czystych, służących idei, która danemu panu „redaktorowi“ się nie podoba.

Okrutne morderstwo w Białej Cerkwi.

Dzienniki kijowskie przynoszą opis okrutnego morderstwa, jakiego dopuściła się w ubiegły czwartek banda złoczyńców w Białej Cerkwi. Według opowiadań cudem ocalonego 14-letniego syna Zaka Szulima, przebieg morderstwa był następujący:

Zbrodniarze, widocznie dobrze obznajomieni z rozkładem mieszkania Zaka, który uważany był za człowieka bogatego, około godziny 2 w nocy zbliżyli się do domu od strony rzeki Rossy. Wyjąwszy z zawias drzwi tylnego wejścia, zbrodniarze dostali się do mieszkania. Poza rodziną Zaka w mieszkaniu znajdował się 18-letni Rubczyński, siostrzeniec jego.

Przed godziną 2 w nocy Zak ubrany leżał w łóżku i przeglądał gazetę, gdy wtem usłyszał szmer w przedpokoju. Zaniepokojony Zak wziął świecę i udał się do przedpokoju, gdzie zastał kilku uzbrojonych i zamaskowanych złoczyńców. Porzuciwszy w przerażeniu świecę na podłogę, Zak pobiegł do swego pokoju, lecz dopędzony został przez rabusiów, którzy, zraniwszy go śmiertelnie kilku wystrzałami z rewolwerów, zabrali się do mordowania pozostałych członków rodziny. W oczach konającego Zaka wyciągnięto z łóżka 30-letnią żonę jego Leję i zamordowano w sposób okrutny, następnie zabito starszą córkę Zaka z pierwszej żony Rachelę, lat 24, drugą córkę Rózię, lat 10, i wreszcie piastunkę najmłodszego rocznego dziecka Zaka. Wogóle zbrodniarze dali do swych ofiar około 20 strzałów.

Z pośród znajdujących się w mieszkaniu ocaleli prawie cudem 14-letni Szulim Zak, który ukrył się pod stołem, oraz kilkumiesięczne dziecko Zaka, które znajdowało się w łóżku ze swą piastunką.

Po wymordowaniu wszystkich obecnych w mieszkaniu złoczyńcy zabrali się do rabunku. Poodmykano szafy, biurko, komody, porozrzucano rzeczy, wybierając i odkładając najcenniejsze przedmioty. Gotówki zabrano tylko 85 rubli, ponieważ

Zak nigdy nie trzymał w mieszkaniu większej ilości pieniędzy.

Gdy zbrodniarze opuścili mieszkanie, Szulim wylazł z pod stołu i zaczął szukać drzwi. W tej chwili usłyszał jęki rannego Rubczyńskiego, oraz 9-letniej siostry Nechy. Nieszczęśliwy chłopiec miał jeszcze tyle siły, że zdołał podać im wody i ugasić drobny ogień, który wynikł wskutek wystrzałów. Następnie, wziąwszy na rękę kilkumiesięczne dziecko, które płakało, pływając wprost we krwi swej zamordowanej piastunki, wybiegł na ulicę, gdzie zaczął wzywać pomocy.

Władze, otrzymawszy wiadomość o morderstwie, przystąpiły do poszukiwania morderców. W ciągu dnia piątkowego aresztowano cztery osoby, podejrzane o udział w morderstwie: Laszczenkę, Bekeszkę, Marczenkę i Procenkę. Przy Leszczence i Bekeszce, którzy są dobrze znanymi policyi recydywistami, znaleziono koszyk, w którym znajdowały się trzy rewolwery, oraz srebrne przedmioty, zrabowane u Zaka. Pozatem przy Leszczence znaleziono 85 rubli, zrabowane u Zaka. Laszczenko przyznał się do zbrodni, przyczem podczas badania usilnie starał się bronić swych wspólników.

Rozmaitości.

Ze szkolnictwa carskiego. Kurator okręgu kijowskiego Derewickij wydał okólnik, w którym utyskuje nad tem, iż podczas wizytacyi zauważył w wielu szkołach wiejskich portrety Szewczenki, wiszące na honorowem miejscu, ozdobione zielenią i ukraińskimi wyszywanymi ręcznikami. Pan kurator zakazuje wieszania takich portretów podburzających i proponuje zastąpić je portretami autorów, uwzględnionych w programach szkół carskich.

W tym samym okręgu kijowskim, inspektor szkół ludowych przelicytował pana kuratora: oto dla niego nawet Puszkin jest „niebłagonadiożnyj", zakazał więc czytania niektórych jego utworów.

W okręgu ryskim nienawidzi pan kurator Polaków: oto zabronił przyjmować „osoby polskiego pochodzenia" na stanowiska nauczycieli wszelkich szkół, dopuszczając jednak osoby wyznania rzymsko-katolickiego innych narodowości.

Nowy rekord wysokości: 8000 metrów. W bieżącym miesiącu lotnik niemiecki Linnekogel pobił rekord wysokości, utworzony przez zmarłego tragiczną śmiercią Legagneux, wzniósłszy się na wysokość 6570 m. W ostatnich dniach rekord ten pobił znowu w Lipsku lotnik Oelerich, osiągnąwszy wysokość przeszło 8000 m. Oelerich, jeden z najdawniejszych lotników niemieckich, oddawna zamierzał już utworzyć nowy rekord lotu na wysokość, dokonywując szeregu lotów przygotowawczych. W poniedziałek rano, podczas ładnej pogody, przy lekkim wietrze, wzniósł się Oelerich w powietrze z lotniska w Lindenthal pod Lipskiem. Do wysokości 5000 m. można było obserwować samolot, potem jednak opary i lekkie chmury zasłoniły go zupełnie. Na wysokości 5000 m. Oelerich zaczął oddychać sztucznem powietrzem z aparatu tlenowego. Motor pracował doskonale i aparat szybko wznosił się dalej w górę. Po dwugodzinnym locie, gdy barografy wykazały wysokość 7500 m., Oelerich rozpoczął lądowanie, którego dokonał w ciągu 15 minut. Przebiwszy się przez pasma chmur i mgły, lotnik znalazł się w nieznanej mu okolicy, wylądował więc na łące pod Lützen. Oelerich zatelefonował na lotnisko, skąd przybyli sędziowie, kontrolujący prawidłowość rekordu, w celu sprawdzenia barografów, poczem Oelerich powrócił na lotnisko w Lindenthal.

Po oddaniu barografów do gabinetu fizycznego przy uniwersytecie lipskim, okazało się, iż po wzięciu pod uwagę temperatury, na zasadzie wskazań obserwatoryum, wysokość, jaką osiągnął Oelerich, wynosi przeszło 8000 m.

Oelerich jest Westfalczykiem, liczy 37 lat. Samolot jego jest dwupłatowcem typu wojskowego „Niemieckich zakładów lotniczych" z 100-konnym sześciocylindrowym motorem „Mercedes".

Puryszkiewicz pod opieką św. Mikołaja i... scyzoryka. Pajac dumski Puryszkiewicz wsiadł na pokład parostatku i wyruszył na spacer po Wołdze. Nagle dowiaduje się, że na parostatku znajduje się banda, złożona z 6 bandytów. Wraz z kilku innymi pasażerami przeprowadza więc rewizyę i konstatuje, iż istotnie są bandyci. Aresztować ich jednak nie był w stanie, gdyż nikt z pasażerów nie posiadał broni, rozbójnicy zaś mieli browningi. Nasuwa się wobec tego pytanie: jakże więc uzbrojeni bandyci pozwolili się rewidować nieuzbrojonemu Puryszkiewiczowi? Pytanie to uprzedza Puryszkiewicz sam, głosząc, iż znajdował się pod opieką św. Mikołaja, a oprócz tego trzymał w ręce scyzoryk kieszonkowy.

Epidemia samobójcza wśród dziewcząt hinduskich. W Bengalii szerzy się wśród dziewcząt hinduskich epidemia samobójcza, porywając ofiarę za ofiarą. Zaczęło się od samobójstwa dziewczyny imieniem Suehalata, której ojciec zamierzał zastawić swój majątek, aby mieć za co kupić męża dla swojej córki. Ceny, których w Bengalii żądają ojcowie synów za ożenienie, stały się bardzo wygórowane. Za pana młodego, który ukończył szkoły, żąda jego ojciec 100.000 rupij, to znaczy więcej niż 13.000 koron, a cena przeciętna za męża wynosi 3000 rupij. Te wysokie ceny tłómaczą się prawem popytu i podaży. Według zwyczajów krajowych muszą dziewczęta iść wcześnie za mąż, z drugiej zaś strony wysokie wymagania, które się dziś stawia co do wychowania i wykształcenia młodego człowieka, doprowadziły do tego, że młodzieńcy późno się żenią. Brak więc kandydatów do małżeństwa. Suehalata napoiła swoje suknie naftą i podpaliła się. Jej śmierć wywołała w całym kraju wśród reformatorów małżeństwa i ojców dorastających córek prawdziwy szał podziwu. Skutkiem tego było, że wiele młodych dziewcząt poszło za przykładem Suehalaty. W szkołach żeńskich przyrzekają sobie panienki z dumą, że w ten sam sposób spalą się, gdy przyjdzie na nie czas małżeństwa. Epidemia ta przerzuciła się także na wdowy, których los w Bengalii nie jest do pozazdroszczenia.

Obszerny pokój nadający się na biuro lub zakład przemysłowy do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Szczepańska 5, II.

Panna (rzym. kat.) z ukończoną szkołą handlową i egzaminem buchalteryjnym, umiejąca pisać na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek posady w handlu lub biurze, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod M. T. do Administr. „Naprzodu“, Dunajewskiego 5.

Maszynisty

obeznanego z elektrotechniką poszukuje

Pralnia parowa ‚Wisła‘ w Podgórzu.

Pokój

obszerny umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Zielonej L. 8, II. p., 1 drzwi.

Zegarek jako reklama!



Kto chce mieć **DARMO** elegancki precyzyjny zegarek męski lub damski wedle wyboru, niech napisze natychmiast do: **Uhrenhaus Fr. Schmidt, Praga, Król. Winohrady.**

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

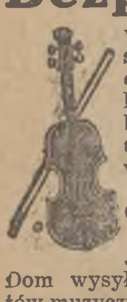
w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Folwark

70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Swiętych 11.

Bezpłatnie



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustr. główny katalog z 4000 odbitek **porządnych, dobrych a tanich** wyrobów wszelkiego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** Dom wysyłający instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 360 (Czechy). **Skrzypce studenckie,** bez smyczka po 5·80, 6·50, 7·60, 8·40 K, smyczki po 0·90, 1·10, 1·50, 2·— K. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Z dobrego ORIGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor,** ul. Kopernika 5. **Rzeszów,** Trzeciego Maja 5. **Jarosław,** ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 4.

UBRANIA LETNIE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe angielskie najlepszego gatunku — poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie udzielam 3% rabatu.

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

Przeszło

2 miliony franków rocznie głównych wygranych

dają:

1 los turecki
1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy

Wszystkie 3 losy razem do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub też

tylko w 43 ratach miesięcznych po Kor. 9·—

z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej już po zapłaceniu 1 raty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Każdego roku 13 ciągnień	Każdy los musi być wylosowany

Celem przesyłania dalszych rat załączam czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. NISKIE CENY!

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kawa Wolnego

od dawna jako najlepszy artykuł znana i pod kontrolą Izby lekarskiej i przemysłowej stojąca, przez nią badana i jako

wyśmienita

uznana, naśladowaną i podrabianą jest podobizną opakowania przez niektóre niesumienne firmy, proszę przeto **Szan. Gospodynie** wyraźnie żądać: **„Kawa Wolnego“ z jedną gwiazdką.**



SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu bez przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, bez rtęci i innych trucizn, bez wstrzykiwań, bez szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. **Dr. med. H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**



M. i B. WEISSBERG

Kraków, ul. Starowiślna 10 - Tel. 3058

polecają **Rowery** pierwszorzędnych fabryk

Maszyny do szycia,
Gramofony i płyty.

Dogodne warunki zapłaty. Dogodne warunki zapłaty.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)